

Cheryl Foster

Bezinteresowność i pogarda a recepca głównych koncepcji Berleanta

Sztuka i Filozofia 37, 14-26

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cheryl Foster

**Bezinteresowność i pogarda
a recepcja głównych koncepcji Berleanta****Dychotomia, bezstronność i pogarda**

Twórczość Arnolda Berleanta wyraźnie nawołuje do przeglądu własnych zadań w kwestii teoretycznej interpretacji doświadczenia estetycznego. W artykułach oraz książkach, wydawanych na przestrzeni czterech dziesięcioleci, Berleant przekonująco wyjaśnia, w jaki sposób i z jakich przyczyn teoria estetyki zinstytucjonalizowała bezstronność jako podstawowe kryterium wyboru właściwych orientacji, interpretacji i osądów estetycznych. Jako dobry historyk swej dyscypliny, Berleant widzi główną przyczynę dzisiejszych niedomagań teoretycznych w osiemnastowiecznej filozofii empiryków brytyjskich, w szczególności Shaftesbury'ego. Shaftesbury sugerował oddzielenie sztuk wizualnych od ich ozdobnego otoczenia i umieszczenie ich na cokółach i w ramach tak, aby były widoczne wyłącznie w jeden sposób. Kant poszedł jeszcze dalej w podkreślaniu znaczenia bezinteresowności, oddzielającym estetykę od przyjemności, a w szczególności od „zmysłów niższych”, w wyniku czego jego krytyka uwewnętrzniła i wzmocniła dualizm i okularcentryzm uprzednio propagowany przez Kartezjusza u zarania nowoczesnej filozofii.

Berleant zauważa, że współczesna teoria estetyki w dalszym ciągu opiera się na założeniach i konwencjach pierwotnie rozwiniętych w odpowiedzi na zmianę pozycji społecznej sztuk wizualnych, które wyraźnie przemieszczały się z otoczenia domowego w „ręce” pojawiających się wtedy królewskich akademii. Tu problematyczne jest to, że teorie oparte na założeniach, przeznaczonych dla wąskich i określonych zestawów doświadczeń estetycznych, jedynie w niewielkim stopniu są w stanie dotrzeć do sedna doświadczeń estetycznych w obszarach, które ich nie emanują – jak np. architektura, sztuka widowiskowa i instalacyjna, życie codzienne, ciało ludzkie poza sztuką, środowisko (w szczególności środowisko naturalne) oraz świat z wyłączeniem tego, co specyficznie ludzkie. Jednakże to znaczące ograniczenie nie wpłynęło negatywnie na możliwości rozwojowe teorii opartych na bezinteresowności ani ich nominacyjną pozycję w estetyce filozoficznej przez większość lat powojennych. Zdaniem Berleanta, ta dominacja była dodatkowym czynnikiem uniemożliwiającym alternatywnym poglądom na estetykę zdobycie większego znaczenia w głównym dyskursie estetycznym.

Ich marginalizacja w zasadniczym dyskursie estetycznym ma znacznie mniej wspólnego z polityką wewnątrzdiscyplinarną niż problemami wywołanymi

umieszczeniem właściwej estetyki w wąskich i rygorystycznych granicach bezinteresowności i dystansu. Według Berleanta, dzisiejszy główny nurt teorii estetyki nie jest sztywno powiązany z podstawami empirycznymi doświadczenia estetycznego.

Przeglądając fragmenty pism Berleanta z lat 1964-2005, stwierdziłam, że jego filozofia zawiera uprzejmą, lecz stanowczą krytykę naszej dyscypliny. W *The Aesthetic Field* Berleant zauważa, że potrzeba zmian „może służyć cennemu celowi, ukazując nam ograniczenia, jakie częściowe dane nakładają na teorię estetyki”¹. W *Art and Engagement* Berleant stwierdza, że teoria często decyduje o tym, na jakie fakty zwracamy uwagę, jednakże dodaje, że „w układzie czasowym pierwszeństwo ostatecznie przypada doświadczeniu. Czynności poznawcze zawsze mają miejsce w dynamicznym kontekście życia i każda teoria musi poszukiwać swoich źródeł w tych właśnie uwarunkowaniach... jednakże fascynacja ideami może emanować urokiem, który częstokroć przyćmiewa dowody, w szczególności dowody empiryczne...”² Natomiast w przedrukowanej w *The Aesthetics of Environment* pracy pt. *The Aesthetics of Art and Nature* Berleant pyta, czy wymóg obiektywizmu w estetyce wynika z doświadczenia kontemplującego, czy też nacisk na jego niezbędność nie jest raczej podyktowany trywiami teoretycznymi – a nawet samozadowoleniem – niż postrzeganiem empirycznym³.

W reakcji na rozbieżność pomiędzy współczesną teorią estetyki a tym, co sam nazywa „empirycznym dowodem bezpośredniej znajomości”, Berleant na obu biegunach swojego dzieła opowiada się za różnymi działaniami naprawczymi, między innymi wysuwając jeden z pierwszych apeli o „reformację teorii estetyki poprzez zastąpienie kapłaństwa teorii zastępczych Protestantyzmem bezpośrednich związków z doświadczeniem”⁴. Nieco bardziej współcześnie, w *Prze-myśleć estetykę. Niepokorne eseje o estetyce i sztuce* Berleant domagał się „rekonstrukcji” filozofii, propagując zdrową pokorę w obliczu nieumiejętności prawidłowego przedstawiania świata w teoriach przy jednoczesnej kontynuacji „poważnego przeorganizowania dogmatów estetycznych”⁵. Rzeczywiście, Berleant posuwa się do całkowitej negacji skrajnego i w sumie sztucznego rozdziału jaźni od świata we wstępnych fazach doświadczenia estetycznego, twierdząc, że osobiste zaangażowanie oraz użyteczność pozwolą nam dostrzec społeczne funkcje sztuki i tym samym poszerzyć naszą zdolność jej odbioru.

Twierdzenia Berleanta w *Prze-myśleć estetykę* utrzymane są w uprzejmym tonie, jednakże w moim odczuciu pobrzmiwa w nich pewna „świeża” odwaga: bezstronność oddala obiekt kontemplacji, otaczając go granicami. Teoria tego dogmatu oferuje fałszywą jasność oraz złudny porządek, upraszczający „złożony, kontekstualny charakter ludzkiego doświadczenia”⁶. W ujęciu ogólnym przywykliśmy łączyć ocenę z wartościowaniem, zastępując pluralistyczne

¹ A. Berleant, *The Aesthetic Field*, CC Thomas Press, Springfield 1970, s. 9.

² A. Berleant, *Art and Engagement*, Temple University Press, Philadelphia 1991, s. 3.

³ A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*, Temple University Press, Philadelphia 1995, s. 79.

⁴ A. Berleant, *The Aesthetic Field*, s. 43.

⁵ A. Berleant, *Prze-myśleć estetykę. Niepokorne eseje o estetyce i sztuce*, przeł. M. Korusiewicz, T. Markiewka, Universitas, Kraków 2007, s. 71.

⁶ Tamże, s. 23.

zaangażowanie oparte na mocnych założeniach teoretycznych obsesyjnym krytycyzmem estetyki. Berleant chce, abyśmy odnowili znajomość z oceną oraz wiedzą stanowiącą podstawy teorii pochodnych. Przyczyny, dla których Berleant stawia ten postulat, ujawniają się z dużą wyrazistością w trakcie całej jego kariery. Czyni tak, ponieważ uważa to za swój obowiązek w służbie prawdziwszej niż obecnie ekspresji doświadczenia estetycznego, a nie, jak często sądzimy, z wygodnictwa poznawczego.

Zaangażowanie

Jeżeli przyjąć, że bezstronność wymaga od podmiotu zdystansowania, oddzielności, odrębności oraz izolacji od przedmiotu kontemplacji (czyli rodzaju mapy mentalnej, względnie poznawczego ucieleśnienia intencjonalności), to jej przejawy estetyczne akcentują granice pomiędzy kontemplującym a przedmiotem kontemplacji, pozycję obserwatora preferującą wzrok oraz, w mniejszym stopniu i w razie potrzeby, wrażenia słuchowe. Jest tak dlatego, że wzrok i słuch są (wbrew Kantowi) zmysłami, które odłączają się od sfery doznań apetytywnych, podążając w kierunku rozróżnień i ocen formalnych. Potrzeba teorii bezinteresowności wraz z towarzyszącymi jej ograniczeniami i otaczającymi ją rozwarstwieniami powstała, gdy przedmioty sztuki, pokazywane jako odrębne podmioty, usunięto z ich kontekstu pokoleniowego, użytkowego i życiowego. Berleantowska teoria zaangażowania, sformułowana i rozwijana przez kilka dziesięcioleci, prowadzi nas, jako już w pełni ucieleśnione stworzenia, na powrót do krajobrazu naszego bytu. W swych poglądach Berleant zachowuje otwartość i ogólnego ducha tradycji fenomenologicznej, jednakże zachowuje etyczną wierność empirycyzmowi filozofii analitycznej, której przedstawiciele cenią sobie indukcyjne gromadzenie dowodów w sytuacjach, w których dedukcja okazuje się niewystarczająca. Poza tym, Berleant jest znacznie lepszym prozaikiem niż większość praktycznych wyznawców omawianych metod, nie cierpi też na krótkowzroczne przekonanie, że można zastosować tylko jedną z nich. Zaangażowanie Berleanta jest zaangażowaniem zbudowanym na pluralizmie i tolerancji.

Pluralizm ducha i praktyki wymaga od Berleanta unikania stosowania jednego, rygorystycznego lub jednolitego standardu dla wszystkich doznawanych doświadczeń⁷. Jednakże w swych pisanych w ciągu lat esejach i książkach prawidłowo zidentyfikował cechy jakościowe zaangażowania w doświadczenie. Zaangażowanie charakteryzują: zmysłowa przenikliwość, jedność percepcyjna, zgodność świadomości ze zrozumieniem i zaangażowaniem oraz skoncentrowanie na pilności i bezpośredniości okazji⁸. Ponadto relacje pomiędzy przedmiotami lub powierzchniami, wybranymi przez estetycznie zaangażowanego obserwatora, rzeczywiście istnieją, tylko są bardziej odczuwane niż postrzegane⁹.

⁷ A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*, s. 35.

⁸ A. Berleant, „The Aesthetics of Art and Nature”, w: A. Carlson, A. Berleant (red.), *The Aesthetics of Natural Environments*, Broadview Press, Calgary 2004, s. 83.

⁹ A. Berleant, *The Aesthetic Field*, s. 113.

Jest to prawdopodobnie najistotniejsza różnica pomiędzy podejściem do estetyki środowiskowej Allena Carlsona i Berleanta: sposób, w jaki relacje pomiędzy cechami funkcjonują w doświadczeniu, jest różny w obu teoriach. Dla Carlsona relacje te zachodzą w obrębie naturalnego porządku rzeczy, dla Berleanta mają one miejsce na poziomie odczuwalnego ucieleśnienia. U Berleanta doświadczenie estetyczne następuje przed projekcją świadomego porządku poznawczego i na to właśnie zwraca główną uwagę w swej teorii. Carlson świadomie i zdecydowanie kładzie główny nacisk na aspekt poznawczy. Niestety, ograniczenia czasowe nie pozwalają mi na analizę szerszych aspektów obu teorii, jednakże uważam, że nie są one tak sprzeczne, jakby mogło się wydawać, jeśli przy określaniu zakresu kontemplacji weźmiemy pod uwagę czynnik czasowy. Berleant skupia się na pilności magnetyzmu estetycznego – czyli tego, co często pobudza nas do troszczenia się o rzeczy i miejsca – a Carlson na tym, co moglibyśmy uczynić w kwestii artykulacji tych rzeczy i miejsc na poziomie wartości i języka określonego systemu.

Jednakże Berleant zauważa, że doświadczenie ma pozycję priorytetową w budowaniu systemu i dlatego kieruje uwagę na poszukiwanie lepszej metody pozyskiwania tego, co może zaoferować doświadczenie estetyczne. Omawiając magnetyzm estetyczny w sztuce widowiskowej i muzyce, Berleant zauważa, że te formy ekspresji wkradają się do naszych organizmów¹⁰. (Uważam, że zjawisko to często objawia się jako wrażenie sensoryczne odczuwalne w okolicach dolnych partii kręgosłupa w konkretnych momentach estetycznego zaangażowania w występ.). Berleant zauważa, że teorie oparte na bezinteresowności i zdystansowaniu nie nadają się do objaśniania intymności i zaangażowania, które w takich sytuacjach odczuwamy w związku ze sztuką, ponieważ nie są w stanie godzić realnych doświadczeń estetycznych z chęcią osądzania. Ponadto, w *Prze-myśleć estetykę* Berleant przejawia zaskakującą zdolność przewidywania, bardzo szybko zdając sobie sprawę z konsekwencji ponoszonych przez nowe formy artystyczne, wyłamujące się ze swoich granic, aby stać się instalacjami, wykonaniami oraz sztuką środowiskową. Bezstronność jako konieczny element teorii estetyki rzeczywiście wydaje się przystaniać i eliminować doświadczenie estetyczne w formie, jaką ma zanim decydujemy się na wygłoszenie naszych niepewnych sądów.

Kiedy zaangażowany estetyk wykracza poza obręb sztuki w świat naturalny, odrzuca obserwację jako model kontemplacji natury na rzecz fundamentalnej i nienaruszalnej ciągłości ludzi i świata naturalnego, z akcentem na intymność postrzegania spontanicznie napotykanymi wartościami zmysłowymi w duchu wzajemności¹¹. To, jak twierdzi Berleant w *Down the Garden Path*, stanowi właśnie świat estetyki przed jego umyślnym zabarwieniem osobowymi i kulturowymi wymiarami, które z konieczności przedostają się do wszelkich wymiarów ludzkiej działalności. Jak twierdzi Berleant w *The World from Water*, jest to świat nam znany. Znany nie dzięki propozycji lub systemowi, lecz interakcji z empirycznymi

¹⁰ A. Berleant, „The Aesthetics of Art and Nature”, w: A. Carlson, A. Berleant (red.), *The Aesthetics of Natural Environments*, s. 78.

¹¹ A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*, ss. 34-35.

właściwościami ciągle zmieniającego się świata¹². W tym miejscu należałoby zaznaczyć, że w doświadczeniu estetycznym zaangażowanie idzie w parze z dwiema innymi właściwościami: ciągłością, czyli związkiem istot ludzkich z ich środowiskiem – w szczególności napełniającym pokorą związkiem z naturą – oraz asymilacją ze środowiskiem, szczególnie z naturą, zarówno w obrębie naszej indywidualności, jak i poza nią. W szczególności świat naturalny jednocześnie otacza i zawiera nas w sobie. Jego zasięg jest nieograniczony i w tym sensie zdystansowanie się od tego, czym w najbardziej fundamentalny sposób jesteśmy, jest empiryczną niemożliwością. Oczywiście mowa tu nie o zdystansowaniu konceptualnym lub teoretycznym (Berleant kilkakrotnie zaznacza, że zdystansowanie konceptualne jest nie tylko możliwe, lecz w pewnych sytuacjach wręcz pożądane), ale przeważnie o towarzyszącej współczesnej estetyce negacji naszego ewolucyjnego i genetycznego pokrewieństwa z ekologiczną sceną, na której wykonujemy nasz teoretyczny taniec.

Tak więc, w wypadku zaangażowania nie osądzamy intencjonalnie wypartego przedmiotu. Przeciwnie, postrzegamy środowiska, względnie doświadczenia, z tego samego poziomu. Nazwanie zaangażowania estetycznym nie jest niemożliwe – w istocie zaangażowanie ze swoją intensywnością w przedstawianiu postrzeganych i bezpośrednich doświadczeń zmysłowych wręcz zapowiada pojawienie się pojęcia estetyczności. Szczątkowe granice dualizmu, zdystansowania i bezinteresowności zanikają w zaangażowaniu; zaangażowanie odrzuca fałszywe oddzielenie podmiotu od świata u podstaw wszelkiego doświadczenia, odrzuca również dychotomizującą metafizykę, na której to oddzielenie jest oparte. Przez lata Berleant elegancko i konsekwentnie śledził historyczne źródła dychotomicznego dystansu pomiędzy nami a przedmiotami/doświadczeniami estetycznymi, zarówno w dziełach klasyków, jak i przedstawicieli oświecenia. W rezultacie oraz wskutek uzależnienia od idei pozwoliliśmy, aby głównym punktem odniesienia stały się krytyczne ramy teorii, a nie ich treść. W efekcie, podobnie jak w wypadku większości niedogłądanych i „nienawilżanych” ram, nasze teorie stały się kruche i rygorystyczne, załamując się pod ciężarem atmosferycznym innych, mniej restrykcyjnych idei. Obok ciągłości i asymilacji, zaangażowanie jako zasada daje jaśniejszy i rzetelniejszy obraz tego, co zachodzi w początkowej fazie doświadczenia estetycznego, kiedy bezpośredniość relacji postrzeganych w świecie wślizguje się do odczuwalnej pamięci.

Krawędzie i ciągłość w naturze: wątek partycypacyjny

Powróćmy na chwilę do pojawiającego się w ciągu ostatnich dziesięcioleci ze wzrastającą częstotliwością w pracach Berleanta pojęcia „granicy”. Jak wspomnieliśmy powyżej, Berleant prześledził wpływ granic na teorie estetyki aż do osiemnastowiecznego przejścia sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej od funkcji dekoracyjnej do artystycznej. W *Down the Garden Path* Berleant przenosi tę ideę do

¹² A. Berleant, *Aesthetics and Environment: Variations on a Theme*, Ashgate Press, Surrey 2005, ss. 57, 64.

estetyki środowiskowej, przeciwstawiając krajobraz obserwacyjny krajobrazowi zaangażowanemu, przy czym podejście obserwacyjne zachowuje tendencję do dyskrecji w przedstawianiu¹³. Oparta na ocenie wzrokowej tradycja krajobrazów stosuje grodzenie (mury, parkany, żywopłoty, granice), aby wyodrębnić dany widok (jest to szczególnie zauważalne w okresie po Shaftesburym, kiedy to np. teorie Uvedale Price'a postulowały malowniczość krajobrazową jako zaletę malarską). Krajobraz obserwacyjny również akcentuje perspektywę linearną oraz statyczny „obraz” przy określaniu poczucia miejsca. Berleant ustanawia alternatywę porównawczą w krajobrazie zaangażowanym, która przedkłada ciągłość nad odizolowane grodzenie, rozproszoną intymność zmysłową nad perspektywę linearną oraz wzajemność relacji nad statyczne określenie miejsca. W moim odczuciu to pojęcie wzajemności skłania do dalszych refleksji, mam też nadzieję, że uda nam się je zgłębić po dosłownym wyjęciu go z bardziej znanego i konwencjonalnego kontekstu społecznego.

Porównanie krajobrazu obserwacyjnego i zaangażowanego znajduje odpowiednik w refleksjach Berleanta na temat środowisk nadmorskich. W *Aesthetics of the Coastal Environment*¹⁴ Berleant zauważa konceptualną dychotomię pomiędzy granicami i krawędziami. W tym kontekście „granica” oznacza zewnętrzne ograniczenie przestrzeni widziane z wewnątrz danej przestrzeni, co często wyrażane jest linearnie z punktu obserwacyjnego na brzegu jako coś, co się różni od nas. Natomiast „krawędź” określa zewnętrzną granicę danego obszaru oglądanej z jego wnętrza, co wyrażane jest jako obszar wokół naszego ciała, z którym łączy nas pewna ciągłość. Berleant nie przeczy, że wybrzeża doświadczamy zarówno jako granicy i krawędzi – podobnie jak w częstych wypadkach udanych rozróżnień przeciwieństw, instrument kontrastu koncepcyjnego funkcjonuje tu heurystycznie – jak i wprowadza kontrast, aby podkreślić skalę, w jakiej perspektywa, język, a w szczególności stanowisko teoretyczne, sugerują pozorne sprzeczności pomiędzy obserwacyjnym akcentowaniem a obserwacyjną postawą. Obserwacja środowisk przybrzeżnych z wewnątrz poziomu empirycznego czyni je częścią miejsca, z którego je obserwujemy. Istnieje ciągłość pomiędzy tą perspektywą a postawą zaangażowania, która umieszcza podmiot doświadczenia estetycznego na tym samym poziomie, na którym znajduje się kontemplowany „przedmiot”.

Tę ciągłość pomiędzy osobowością a środowiskiem Berleant opisuje wyraziściej w *The World from Water*, gdzie nie tylko stwierdza, że środowisko płynne znamy dzięki zaangażowaniu w nie, lecz także, że doświadczenie wody w sposób bardziej „stanowczy i dramatyczny” odkrywa właściwości zmian i ruchu, charakteryzujących wszelkie miejsca naturalne nawet wtedy, gdy nie są bezpośrednio postrzegane przez istoty ludzkie¹⁵. Podobnie świat z wody wydaje się raczej otoczony krawędziami niż granicami – rzeczywiście, nie jesteśmy w stanie dostrzec ogółu „ciała” wody, o ile nie spoglądamy na nie z dużej wysokości lub nie są one dość małe. Kontemplacja świata z wody pozwala w bardziej dynamiczny sposób odczuwać przyptywy i odpływy oraz uświadamia nam naszą niemożność

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 64.

dokładnego określenia lub umiejscowienia na dłużej form wodnych, preferowanych przez nasze środowisko. Wiele współczesnych teorii estetyki środowiska naturalnego zdecydowanie za bardzo polega na modelach krajobrazowych do zaznaczania żywotności swoich hipotez. Berleantowskie rozważania o środowisku wodnym dają świeży impuls do refleksji, równocześnie sugerując niedostatki teorii, cytujących środowiska, których stabilność systemowa łatwo – i być może niesłusznie – poddaje się badaniom.

Jednakże granice, na których tak desperacko polegają podobne teorie – te jasne rozgraniczenia i ograniczenia – możliwe są wyłącznie dlatego, że uprzednio zaangażowaliśmy się w miejsce względnie środowiska w stopniu wystarczającym do określenia ich cech percepcyjnych. Na poziomie zaangażowania estetycznego w środowisko Berleanta granice zacierają się¹⁶. Berleant nie przeczy, że kontemplując miejsca, wnosimy ze sobą systemy, wartości i domniemania – pod tym względem jego myśl ewoluowała w ciągu lat od standardowego fenomenologicznego zaprzeczenia wkładu poznawczego do zaprzeczenia bardziej zniuansowanego i realistyczno-empirycznego. Berleant raczej neguje tezę, że zasady porządku poznawczego i kulturowego powinny grać dominującą rolę w zmysłowym podejściu do środowisk jako ucieleśnione koagulatory postrzegania. Rzeczywiście, niektórym filozofom wydaje się, że zajmowanie się jakością estetyczną ma dziś większy wpływ na inne dziedziny działalności niż kiedyś. Estetyk Wolfgang Welsch od dawna głosi „estetyzację” zachodniego społeczeństwa kapitalistycznego, a dowodów na słuszność jego tezy nie trzeba szukać daleko – wystarczy wymienić liczne programy telewizyjne o wystrojach wnętrza, podobne kursy prowadzone w sklepach z artykułami domowymi czy też desperackie wyczyny znanych speców od makijażu. Jednakże Welsch posuwa się znacznie dalej, pieczołowicie odstawiając zależność nauki, epistemologii, polityki społecznej i nawet prawodawstwa od metafor, aluzji i analogicznego myślenia przy przedstawianiu własnych propozycji¹⁷.

Według mnie, podobnie jak Wolfgang Welsch naświetlił estetyczny wymiar nauki i epistemologii, tak Berleant ukazuje wymiar środowiskowy teorii estetyki jako takiej. W *The Aesthetics of Art and Nature* Berleant przekonuje, że teoria estetyki wymaga „naturalizacji” w celu wyzwolenia jej z ograniczeń bezstronności¹⁸. Do takich ograniczeń należy domniemana (choć niezbadana) wiara w konieczność zdystansowania, która daje pierwszeństwo bezstronności jako zasadzie postępowania. Berleant uważa, że model ten można odwrócić, o ile podkreślimy ciągłość i związek z tym, co naszym zdaniem kontemplujemy; czyli jeśli zastosujemy zmysłowo bezpośrednie doświadczenie natury jako model dla ponownego przemyślenia współczesnej teorii estetyki. Innymi słowy, jeśli Welsch dostrzega estetykę u podstaw nauk, to Berleant widzi ciągłość środowiskową u podstaw estetyki. Welsch i Berleant są jak matriszka! Jednakże szkopuł w tym, że ciągłość jest określeniem technicznym z dziedziny ekologii oraz superwienioną właściwością złożonych ekosystemów. Jedną z metod, przy pomocy której ekologowie postulują i testują ciągłość ekologiczną (czasami zwaną spójnością

¹⁶ Tamże, s. 152.

¹⁷ A. Berleant, *Prze-myśleć estetykę*, s. 19.

¹⁸ A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*.

operatywną) jest rozważanie punktów widzenia spoza obrębu nauk technicznych. Krótko mówiąc, wewnątrz Berleanta i ciągłości środowiskowej znajduje się matryoszka, której na imię doktor Rod Fujita.

Fujita jest ekologiem oceanicznym i starszym pracownikiem naukowym służb ekologicznych w Oakland w stanie California. Jest absolwentem Instytutu Oceanograficznego Woods Hole w dziedzinie biologii morskiej i odgrywa kluczową rolę w budowie rezerwatów morskich w Florida Keys i na Wyspach Normandzkich. Dodatkowo pełni funkcję głównego pracownika naukowego projektu kartograficznego opartego na Systemie Informacji Geograficznej (GIS) pod nazwą OceanMap. W ramach OceanMap rozwijane są narzędzia do gromadzenia oceanologicznych obserwacji i preferencji jednostek spoza nauki w celu podniesienia wartości wybranych środowisk przybrzeżnych. Fujita i jego współpracownicy są pionierami tej metody zbierania i mapowania niespecjalistycznych opinii w środowisku politycznym, w którym poglądy opinii publicznej zazwyczaj wyrażane są przy pomocy prostych analiz kosztów i zysków oraz ankiet racjonalności wyborów układanych przez specjalistów od gospodarki zasobami. Fujita nazywa metodę OceanMap „badaniami partycypacyjnymi”, gdyż dopuszcza ona udział niefachowych członków społeczności w identyfikacji i charakterystyce właściwości oraz zalet środowisk przybrzeżnych. Badania partycypacyjne stanowią pomost ponad tym, co Fujita uważa za epistemologiczną lukę pomiędzy wartościami naukowymi i publicznymi¹⁹.

Luka ta była przyczyną niemożności przeprowadzenia przez kalifornijską legislaturę planów założenia rezerwatu morskiego na Wyspach Normandzkich. Starania te podejmowali wyłącznie eksperci naukowcy w rozmowach niepublicznych. W końcu skuteczne okazało się podjęte na mniejszą skalę trzecie podejście i to głównie dlatego, że skorzystano z nienaukowych opinii do wsparcia i wzmocnienia usilnie powtarzanych ekologicznych ocen wartości miejsca. Według Fujity, badania partycypacyjne są skuteczne, ponieważ umożliwiają współdziałanie wiedzy z różnych dziedzin w celu stworzenia systemu pozwalającego wydobyć tę wiedzę. Jak zauważył Fujita na seminarium w Instytucie Przybrzeżnym Uniwersytetu Rhode Island, „Ekologia definiuje spójność na różne sposoby i naukowo rzecz biorąc wiele z nich ma sens. Ale nawet przy całej logiczności świata nie wyjdzie nic, jeżeli nie ma zaufania ludzi”²⁰. Dlaczego ludzie nie ufają próbom ustanowienia praw środowiskowych na naukowych podstawach? Być może dlatego, że nauka nie jest w stanie w pełni zobrazować wartości środowiskowych, jeżeli wartości te zawierają elementy inne niż opis systemowy. W początkowej fazie badania partycypacyjne dają ich uczestnikom poczucie bycia docenianym. Badania takie biorą pod uwagę poglądy nienaukowe, mile widziany jest również pluralizm poglądowy przy mapowaniu właściwości środowiskowych.

W tym kontekście należy zauważyć, że w *The Aesthetics of Art and Nature* Berleant apeluje o nową metodę teoretyzowania estetycznego, w której nasz związek z naturą będzie modelem kontemplacji sztuki. Berleant nazywa

¹⁹ R. Fujita, *Seminar of 10/19/2005 with the University of Rhode Island Coastal Institute IGERT Project*, Narragansett 2005.

²⁰ Tamże.

pełnię zaangażowania estetycznego „estetyką partycypacyjną”, która jego zdaniem „nie tylko zmienia nasza kontemplację sztuki, lecz również charakter tej kontemplacji”²¹. Osobiście dostrzegam osobliwe podobieństwo pomiędzy teorią Berleanta a pracą terenową Fujity i jego współpracowników, częściowo dlatego, że obaj stosują to, co my filozofowie nazywamy „wiedza przez zapoznanie się” do zgłębiania zakresu swoich działań. Obaj również pojmują empiryczne znaczenie koncepcyjnego rozróżnienia pomiędzy projekcyjną, klasyfikującą nauką a innymi metodami percepcji, które niewątpliwie stosują poznanie, lecz nie postrzegają środowiska świadomie przez pryzmat systematycznej myśli. Fujita twierdzi, że działania środowiskowe wynikają ze świadomości, że wszystko w naturze jest współzależne, łącznie z nami²². Niemniej, większość metod ujmowania wartości środowiskowych nie dostrzega głównych korzyści płynących z tej współzależności, ponieważ nie identyfikują one ani nie kwantyfikują pełnego zakresu wartości działających w sferze środowiskowej. Fujita obawia się, że zanik religii i rytuału w stosunku do lokalnych ekosystemów spowodował zanik związków społecznych z miejscami naturalnymi oraz że nasze nastawienie dominujące w dzisiejszej dobie odzwierciedla wiarę w ludzkie użytkowanie i ludzką przewagę. Dla Fujity częściową przyczyną problemu jest naukowe zarządzanie zasobami, pozbawione szacunku dla innych rodzajów ludzkich wartości (w tym kontekście wyraźnie przytacza kilkakrotnie estetykę).

Pojmowanie naukowe jest ograniczone, nie wszechwiedzące, w szczególności w przypadku naturalnych ekosystemów, czyli systemów podtrzymujących życie planety. Arogancją naukowego zarządzania zasobami osłabiło kilka spektakularnych porażek, takich, jak upadek hodowli ryb, niegdyś uważanych za niewyczerpane źródło²³.

Rozwijając projekt OceanMap – zalecany do użytkowania w innych dziedzinach jako oprogramowanie Open Source – Fujita podkreśla fakt, że zbieranie danych naukowych w głębiach oceanicznych jest często działalnością sporadyczną, kosztowną i toporną, dostarczającą „brudnych” danych z widocznymi „białymi plamami”, które trzeba szeroko zapełniać hipotezami. Tymczasem rybacy pracujący na obszarach mapowanych przez naukowców spędzają tygodnie w danej lokalizacji i zauważają wiele szczegółów, które naukowe dane mogą jedynie sugerować. Zdaniem Fujity, rybacy zazwyczaj precyzyjniej określają zasoby rybne i ich płodność niż naukowcy, co nie powinno dziwić, gdyż mają oni wiedzę i środki pozwalające na empiryczne obserwacje pewnych przemieszczeń, które abstrakcyjne analizy danych mogą przedstawiać, lecz nie opisywać. OceanMap próbuje objąć swym zakresem różne rodzaje wiedzy o tym, jak przedstawiać to, co autorzy projektu uważają za fakty empiryczne, w miejsce wypracowywania rozsądnych metod komunikacji wartości środowiskowych prawodawcom. Nikt indywidualnie nie jest w stanie objąć wszystkiego, co można wiedzieć o danym środowisku. Analogicznie, żadna perspektywa oparta na ograniczonych punktach odniesienia nie będzie w stanie wyartykułować wszystkich właściwości danego miejsca. Jeżeli natura żyje w nas, a my w niej, polityka środowiskowa musi sama

²¹ A. Berleant, *The Aesthetics of Environment*, s. 84.

²² R. Fujita, *Heal the Oceans*, New Society Publishers, Gabriola Island 2003, s. 5.

²³ Tamże, s. 179.

z siebie odrzucać zbytnie uproszczenia narracji naukowej w celu wzmocnienia motywacji do zmian legislacyjnych.

Dla Fujity „tomistyczny świat dualizmów i dychotomii, w którym spędzamy większość czasu, to twór sztuczny, być może spuścizną naszych wzrastających umiejętności kontrolowania natury przy braku jednoczesnego przyrostu mądrości”²⁴. W ślad za berleantowskim odrzuceniem „dychotomizującej metafizyki” Fujita i inni praktykujący naukowcy zdają się pojmować tu coś, czego my estetycy nie rozumiemy. Kiedy model praktyki zdaje się niedoreprezentowywać lub wręcz wypaczać kluczowe aspekty dziedziny, której jest projekcją, zazwyczaj zostaje „ześlomowany” i opracowuje się nowy. Jeżeli naprawdę słuchamy naukowców, powinniśmy cokolwiek od nich usłyszeć. Wszystko w naszym świecie jest ze sobą połączone, stare dualizmy już nie wystarczają.

A jednak, pomimo teoretycznej trwałości dychotomii, Fujita pozostaje optymistą, ponieważ „mury dzielące ludzi i naturę mogą runąć w każdej chwili i w każdym miejscu, jeżeli zaprzestaniemy aktywnych prób odizolowania się od natury”²⁵. Fujita zrezygnował z akademickiej kariery naukowej na rzecz propagowania ochrony środowiska po wieloznaczącym doświadczeniu ciągłości z naturą w trakcie ćwiczeń z zakresu monitorowania raf koralowych. Fujita zaznacza, że ciągłość ta była odczuwalna, a nie wywiedziona lub wywnioskowana. Jako ekolog morski Fujita pojmował intelektualnie systemowe objawy ciągłości, lecz nie zrozumiał ciągłości jako ucieleśniona osoba dopóty, dopóki nie zamienił naukowego punktu widzenia na ludzki. Tak jak berleantowska ciągłość środowiskowa kryje się u podstaw estetyki, tak pluralizm wartości Fujity dokonał najazdu na podstawy ciągłości środowiskowej.

Pogarda

Pluralizm. Na przykładzie Fujity widać, że naukowiec (jest wielu takich jak on) nie musi mieć problemów ze sferą zmysłową. Nie musi mieć trudności w kwestionowaniu domniemań ani odrzucaniu dualizmów i dychotomii na rzecz bardziej reprezentatywnych metod kartowania ludzkich relacji z naturą. W przeciwieństwie do tego, Berleant zauważa oznaki doświadczenia zmysłowego w teorii estetyki w swoim artykule z 1964 r. pod tytułem „The Sensuous and the Sensual in Aesthetics”, który przedrukowano w *Prze-myśleć estetykę. Współczesna teoria* nie tylko nadal nosi znamiona odgraniczania zaproponowanego przez Shafterbury’ego, kiedy akcentuje dystans i bezstronność, lecz także naznaczona jest spuścizną Kanta w odrzucaniu wiedzy ciała. Berleant uważa, że chcąc uniknąć podejrzeń o cielesność (dobrze znany w filozofii lęk przed ciałem!), teoria estetyki nieświadomie „niedoteoretyzowała” pojęcia zmysłowości duchowej i cielesnej i przez to zatarała różnice pomiędzy nimi w percepcji pełnego zakresu doświadczenia estetycznego. W efekcie główny nurt praktyki estetycznej został odcięty od wielu znaczących możliwości wyrażania naturalnych właściwości estetycznych i wartości.

²⁴ Tamże, s. 196.

²⁵ Tamże, s. 197.

Być może jeszcze bardziej niepokojące od tego zinstytucjonalizowanego uporu i zbiorowej awersji do ryzyka, żałośnie obecnych w przestarzałych formach badań estetycznych, jest lekceważenie, jakie często pojawia się, gdy jeden filozof podejmuje się skomentowania pracy lub idei innego. Fujita nie lekceważy bezpośredniego doświadczenia estetycznego, nie uważa go za intelektualnie niedoskonałe, nie waha się też poruszać takich kwestii jak: zaangażowanie, ciągłość czy pluralizm w odniesieniu do wartości naturalnych. Jednakże filozofowie sztuki niejednokrotnie stosują pogardę jako instrument, przy pomocy którego insynuują nieadekwatność kolegów po fachu, względnie alternatywnych koncepcji, przy analizie kwestii estetycznych. Jednakże, stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że Berleant nigdy nie okazywał lekceważenia tym, którzy negowali, odrzucali czy wręcz wyśmiewali jego teorię zaangażowania. Wręcz przeciwnie, wyraźnie odrzuca on pogardę jako model stosunków koleżeńskich. W *Prze-myśleć estetykę* Berleant zauważa, że woli nie podejmować krytyki współczesnych ikon w dziedzinie estetyki.

Berleant wykazuje odwagę do konfrontacji z teoriami innych i nie wpada w to, co nazywam zbiorowym przymusem walki z aksjomatami gwiazdorskimi. Zamiast tego kontynuuje pracę filozofa, czego efekty dadzą się zauważyć po pewnym czasie. Już obecnie wykazuje dużą zdolność przewidywania, kiedy pisze filozoficznie – wyprzedzając o dekady współczesną wiedzę – o wiedzy cielesnej, właściwościach zmysłowych, naturze, filmach oraz przetamujących granice stylistyczne gatunkach sztuki. Przed około 40 laty Berleant przewidział też obecny zanik granic ideologicznych pomiędzy metodami analitycznymi i fenomenologicznymi w filozofii, chociaż należałoby się zastanowić, czy szlachetna odmowa sprowadzenia praktyki filozoficznej do ograniczonej intelektualnie metodologii nie była przyczyną, dla której do niedawna jego prace były niedoceniane. Niemniej dodaje otuchy fakt, że Berleant ze znacznym wyprzedzeniem zrozumiał, jak nieklasyfikacyjne podejście do estetycznego doświadczenia natury może wzmocnić – a nie osłabić – pragmatyczne wysiłki na rzecz ochrony środowiska.

Prace Berleanta mogą nas doprowadzić dokładnie do tego, co zapisują (i chcą zapisywać w pełniejszym zakresie) Fujita i twórcy OceanMap. Rod Fujita powiedział nam, że OceanMap wymaga lepszych metod zaznaczania estetycznych właściwości środowiska, języka wywiadu, który dopomógłby uczestnikom projektu w określaniu bogactwa zmysłowego i wzorców relacji, co z kolei usprawniłoby mapowanie wartości estetycznych. Berleant również zachęca nas do tego, „szukać specyficznego wkładu, jaki wartość estetyczna może wnieść do tej normatywnej złożoności, która stanowi nieodłączną część każdej dziedziny ludzkiego świata”²⁶.

Sam Berleant nigdy nie zatracił ducha koleżeńskości, nawet wtedy, gdy krytykował takie koncepcje jak bezstronność. W eseju pt. „Beyond Disinterestedness” podejmuje zdecydowaną próbę wydobycia czegokolwiek z tej skądinąd nadokreślonej zasady, zasady od dawna odrzucanej przez artystów i w najlepszym wypadku anachronicznej, a w najgorszym – fałszywej. Jednakże Berleant w swych refleksjach nad bezinteresownością wykazuje znacznie dalej idącą wielkoduszność

²⁶ A. Berleant, *Prze-myśleć estetykę*, s. 24.

niż jego adwersarze kiedykolwiek okazywali jemu lub sobie nawzajem, gdyż dekonstruując bezstronność, jednocześnie przyznaje, że ci, którzy tę koncepcję popierają, starają się dokonać czegoś wartościowego – czyli sprecyzować, co jest wyróżniające i ważne w sztuce oraz doświadczaniu estetycznym²⁷. W tym duchu Berleant przytacza zalety tej samej Estetyki Społecznej, którą wychwala pod niebiosa w eseju pod tym samym tytułem²⁸. Taktowna akceptacja różnic metodologicznych, bezpośredniej krytyki, a nawet zawodowej obojętności we własnej ojczyźnie pozwoliła Berleantowi na zdepersonalizowaną obserwację tego, co uważa za naprawdę problematyczne w teorii estetyki bez popadania w rozgoryczenie; te zalety pozwoliły mu też odkryć nowe spojrzenia na to, co zwykliśmy nazywać dopuszczalnymi danymi empirycznymi – spojrzenia związane z ciałem i nieklasyfikujące ciągłością ze światem naturalnym, które wyprzedzały swoją epokę o dziesięciolecia.

Analizując zjawisko doświadczania natury z bystrością umysłu kogoś, kto używa o wiele więcej niż tylko wzroku, Berleant nie zapomina o zmysłowości jako namacalnym wymiarze ludzkiej relacji ze środowiskiem – zmysłowości, dzięki której wzajemne oddziaływanie wcześniejszej wiedzy i bezpośredniej wspólnoty osiąga Wzajemność w tym samym czasie, w którym my poszukujemy bardziej donośnych form ekspresji Ciągłości z tym, co w naszym świecie nie jest ludzkie. To właśnie stanowi główną myśl estetyki społecznej, nadającej się do zastosowania w zawodowej filozofii nie tylko w celu udoskonalania społecznych manier, lecz także – i bardziej koniecznie – w celu rewizualizacji nas samych jako współpracujących na drodze do lepszego wydobycia na światło dzienne i, być może, rozwiązania powszechnie postrzeganych problemów. A żeby mieć pewność, że istotnie postrzegamy te same problemy, powinniśmy uczyć się na berleantowskiej koncepcji zaangażowania, która bardziej niż czegokolwiek wymaga otwartości, umiejętności słuchania i „dopuszczania przed wypuszczeniem”. Więcej obserwacji niż walki. W gruncie rzeczy może być trochę walki dla zabawy, lecz nie bez pamięci o obowiązku nazywania faktów takimi, jakimi SA, a nie jakimi chcielibyśmy, aby były.

To niewątpliwie oddaje postawę filozoficzną Berleanta, który odrzuca bezstronność nie ze względu na wady logiczne czy metafizyczne uproszczenia (które zauważa i cierpliwie ukazuje), lecz dlatego, że bezinteresowność, która promuje ewidentną nieprawdę, jest nieadekwatnym narzędziem do zgłębiania doświadczenia estetycznego. Innymi słowy, Berleant nie zgadza się na kłamstwo, odmawia użycia kwestii filozoficznych do zaspokajania chęci wykazania się bystrością i umiejętnościami, podczas gdy jego talenty wymagają wierności bardziej rygorystycznym obowiązkom. W tym sensie Berleant ukazuje się jako unikalny i autentyczny filozof w epoce techników; jako łaskawy i wspaniałomyślny kolega, który poświęcił lata życia na służbę w narodowych i międzynarodowych organizacjach w czasach, które sprzyjały zagorzałej autopromocji; stanowił też odważny, choć czasami samotny, głos w obronie cudzoziemców, bronił „tobuzerskich” poglądów alternatywnych w profesji, w której drogą do zatrudnienia,

²⁷ Tamże.

²⁸ A. Berleant, *Aesthetics and Environment: Variations on a Theme*.

publikacji i recenzji jest sprzedajność i karierowiczostwo; Berleant ma dość serca, aby unikać czołobitności i protekcjonalizmu w stosunku do stojących przed i za nim w zawodowej kolejności dziobania. Ma też umysł na tyle dalekowzroczny, aby wykazywać cierpliwość w czasach, gdy świat estetyki nie był jeszcze w stanie objąć ani nawet zrozumieć empirycznego znaczenia jego pracy.

„Świat” jest tu może nie najlepszym określeniem, gdyż praca Berleanta zawsze zyskiwała aprobatę poza jego ojczyzną, Stanami Zjednoczonymi. Ale pamiętajmy, co powiada się o prorokach. A Berleant z pewnością jest prorokiem ze względu na jasność przewidywania zarówno w kwestii rozumienia przesłanek nowych form artystycznych, jak i poszukiwania skutecznych metod prowadzenia i kształtowania badań środowiskowych. Osobiste doświadczenia Berleanta jako pieszego turysty i wodniaka dopełnia jego biegłość muzyczna: koniec końców jego zrozumienie zaangażowania estetycznego poprzez sztukę i naturę ma bezpośrednie źródła w doświadczeniach, które uważa za ważniejsze od poznawczych wersji teorii estetyki środowiskowej. W *A Phenomenology of Musical Performance* Berleant, podobnie jak przed nim Schopenhauer, widzi to, co jest w doświadczeniu muzycznym pouczające – relację z doświadczeniem wspólnotowym i strukturę samej natury²⁹. I jak Schopenhauer, Berleant wyprzedził swoje czasy o dziesięciolecia, lecz nie zyskał pełnego uznania jako prorok wskutek dogmatów, jakie otaczały kadrowanie, granice i oddzielenie. Niniejsze wydanie specjalne, skupiające się na niezrównanym wkładzie Arnolda Berleanta w teorię estetyki, stanowi zdecydowane odwrócenie tej tendencji – za co jestem głęboko wdzięczna.

Przeł. M. Bańkowski

Cheryl Foster: Disinterestedness, Disdain and the Reception of Berleant’s Major Ideas

Arnold Berleant’s philosophical theories have proven to be prescient in their identification of an aesthetic interface between human beings and the natural world – the interface he calls “engagement”, a form of participatory aesthetics. This essay presents the context out of which Berleant’s theory of engagement has evolved and then touches upon the application of engagement first to cases of aesthetic appreciation and then to a very recent case in coastal ecology and management. It is suggested that Berleant’s elaboration of a “participatory aesthetics” both mirrors and informs the scientific model of “participatory research”, which in turn has implications for how philosophers might understand the relative roles of objectivity and engagement in aesthetic practice.

²⁹ A. Berleant, *Prze-mysleć estetykę*, ss. 231-243.